

JAN PRUSZYŃSKI  
Warszawa

## PRAWO DO DZIEDZICTWA KULTURY A WŁASNOŚĆ DZIEŁ SZTUKI I ZABYTKÓW

Uznając problem dzieł sztuki i zabytków utraconych lub przemieszczonych w czasie, lub wskutek II wojny światowej za jeden z kluczowych dla stosunków polsko-niemieckich i rozpatrując po raz któryś z rzędu dylemat: kto, komu i co jest dłużny winniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego jest on tak ważny. Czy domagamy się ich zwrotu ze względu na szlachetne kryterium ich znaczenia dla dziedzictwa kultury, czy też dlatego, że mają one wartość materialną? Czy żądamy odszkodowań za utracone składniki majątku narodowego lub mienia indywidualnych osób, czy też za zahamowanie rozwoju kulturalnego narodu w wyniku ich rozmyślnego zniszczenia? W pierwszym bowiem przypadku w grę wchodzi jedynie restytucja obiektów fizycznie istniejących, w drugim zaś należy podnieść problem odszkodowań.

Koronnym argumentem przemawiającym za rewindykacją jest przynależność do dziedzictwa kultury konkretnego narodu. Pojęcie to wymaga dookreślenia, ponieważ naród (*Nation*) – jako kategoria pojawiła się dopiero u schyłku XVIII w., zaś związki z poprzednimi pokoleniami wynikały z możliwości ludu (*Volk*) porozumienia się tym samym językiem, wspólności religii, tradycji i obyczajów, choć nie zawsze z zamieszkiwanego terytorium, bo to mogło się zmieniać, ale już nie z przynależności państwowej, nie istniejącej w świadomości. Zresztą nie tylko w odległych dziejach, ale i w naszych czasach powstały nowe państwa, których historyczne, terytorialne i kulturowe związki z poprzednikami są nader wątpliwe. Do tego, w kolekcjach dzieł sztuki i zbiorach bibliotecznych znajdują się liczne dzieła należące ewidentnie do dziedzictwa kultury narodów innych, niż pozostające w sporze.

Zważmy, że wskutek upływu czasu i przemian cywilizacyjnych pojęcia zabytek (*Denkmal*) i dzieło sztuki (*Kunstobjekt*) używane przez twórców teorii ochrony<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> K.-F. Schinkel, *Memorandum zur Denkmalpflege*, 1815; E. Rudorff, *Über das Verhältnis des modernen Menschen zur Natur*, Berlin 1880; A. Riegl, *Der moderne Denkmalkultus. Sein Wesen und seine Entstehung*, Wien 1903; G. Dehio, *Denkmalschutz und Denkmalpflege in 19. Jahrhundert*, Strasburg 1905; M. Dvořák, *Katechismus der Denkmalpflege*, Wien 1918, a także W. Demetrykiewicz,

przestają być zrozumiałe. Co gorsza zostały one kilkadziesiąt lat temu zastąpione określeniem wątpliwej wartości: „dobro kultury” (*Kulturgut*), nie mającym nic wspólnego z ochroną zabytków przeszłości<sup>2</sup>. Choć o nieużyteczności terminu nie decyduje jego rodowód polityczny, jednak stosowanie go w aktach prawa, jest nieuzasadnione ze względu na wysoki stopień ogólności, brak desygnatu i wartości prawnej<sup>3</sup>. Używanie go w regulacjach prawno-międzynarodowych – rzekomo pod wpływem konwencji haskiej z 14 maja 1954 r.<sup>4</sup> – wydaje się z pozoru bardziej racjonalne, ale w gruncie rzeczy nie pozwala na indykcję przedmiotów.

Jakby tego było mało, rzecz komplikuje niezauważalny problem: co to jest dziedzictwo kultury? Prawnie rzecz ujmując, dziedzictwo (*patrimonium*) to dobra materialne odziedziczone po przodkach, a dziedziczenie to ich przeniesienie na spadkobiercę przez równie konkretnego spadkodawcę. Dziedzictwo kultury tymczasem ma znaczenie przenośne, bowiem rzadko możemy wskazać osoby, które wiadomym aktem woli przekazywały określone przedmioty konkretnym osobom, ich zgromadzeniom o charakterze religijnym (religie, związki wyznaniowe, wskazane kościoły lub domy modlitwy), komunalnym (gminy miejskie), albo organizacjom (archiwa, biblioteki, muzea).

Twórcy aktów prawno-międzynarodowych używając tego określenia z przymiotnikami: „ogólnoludzkie”, „światowe” lub „europejskie”<sup>5</sup> nie precyzują jego przedmiotu, a co gorsza, nie usiłują nawet zbudować definicji. Przykładowo, konwencja z 16 listopada 1972 r. w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego<sup>6</sup> stwierdza, że „za dziedzictwo kulturalne uznaje się

---

*Konserwatorstwo dla zabytków archeologicznych. Studium ze stanowiska dziejów kultury i nauki porównawczej prawa*, Kraków 1886; W. Łuszczkiewicz, *Wskazówki do utrzymania kościołów, cerkwi i przechowywanych tamże zabytków przeszłości*, Kraków 1869 oraz *Poradnik dla zajmujących się utrzymywaniem kościołów i kościelnych sprzętów*, Warszawa 1887; J. Muczkoński, *Jak konserwować zabytki przeszłości*, „Architekt”, Kraków 1904 oraz *Opieka nad zabytkami*, Kalendarz Józefa Czecha, 1914, s. 78-89, czy F. Sobieszkański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce zawierające opis dziejów i zabytków*, Warszawa 1847.

<sup>2</sup> Po raz pierwszy w przepisach o Izbie Kultury Rzeszy (*Reichskulturkammergesetz*) z 22 września 1933, (*Reichsgesetzblatt*, cz. I, s. 661), zarządzeniu wykonawczym (RGBl. 1933, cz. I, s. 797) oraz rozporządzeniach z 1 września 1939 (RGBl., s. 154) i z 8 października 1939 (RGBl., s. 2042).

<sup>3</sup> Podkreśla to m. in. A. Wiesand, *La demande sociale et les publics du patrimoine, expériences et contradictions en Allemagne*, w: P. Nora, *Science et conscience du patrimoine*, Paris 1997, s. 333. Zob. też J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski, jego straty i ochrona prawna*, t. I, Kraków 2001, s. 66-72.

<sup>4</sup> P. J. Boylan, *Review of the Convention for the Protection of Cultural Property in the Event of Armed Conflict*, Paris 1993; J. Toman, *La protection des biens culturels dans les conflits armés*, UNESCO, 1995; J. Pruszyński, *War – International Law – Cultural Property – Heritage*, w: *Cultural Heritage in the Face of Threats in War and Peace Time*, J. Nowicki, K. Sałaciński (red.), Warsaw 2004, s. 223-235.

<sup>5</sup> Zob. *Blueprint for the Development of Cultural Heritage Law. Committee on Cultural Heritage Law. First Report. 2000*, a także L. V. Prott, P. O’Keefe, *Cultural heritage or cultural property? „Cultural Property”* 1992, nr 1, s. 307-320.

<sup>6</sup> *Conventions and Recommendations of UNESCO concerning the protection of cultural heritage*, Paris 1985.

zabytki architektury, dzieła rzeźby i malarstwa, a także wykopaliska archeologiczne mające szczególne znaczenie ze względu na wartości historyczne i naukowe”. Podobnie, zalecenie *UNESCO* z 26 listopada 1976 r. w sprawie międzynarodowej wymiany dóbr kultury, określa tym mianem „przedmioty będące świadectwem twórczości ludzkiej (...) które zgodnie z prawem poszczególnych państw mają lub mogą mieć znaczenie i wartości historyczne, artystyczne, naukowe lub techniczne”. Tak więc miast definicji mamy niekompletną enumerację opartą na mało precyzyjnym systemie wartości.

Wszystko co nas otacza jest w jakimś sensie dziedzictwem. Pochodzące z przeszłości bardziej lub mniej odległej obiekty archeologiczne i etnograficzne, zespoły budowli sakralnych, świeckich, mieszkalnych, przemysłowych i obronnych wraz z wyposażeniem, wystrojem, a niekiedy również przynależnymi im nazwami, parki i ogrody, cmentarze, miejsca straceń, i obozy zagłady, jak również dzieła sztuk pięknych: malarstwa, rzeźby, dekoratorstwa i grafiki, wytwory rzemiosł artystycznych, broń i uzbrojenie, odznaczenia, obiekty numizmatyczne i sfragistyczne, ubiory, obiekty bibliologiczne i dokumenty oraz przedmioty użytkowe, wreszcie miejsca, budowle i przedmioty upamiętniające wydarzenia lub osobistości historyczne są ważnym składnikiem dziedzictwa narodowego i ogólnoludzkiego jako świadectwo naszej cywilizacji i kultury.

Dla wartościowania komponentów dziedzictwa największe znaczenie ma ich wartość historyczna – zależąca jednak przede wszystkim od świadomości historycznej danego narodu, bowiem ważniejsze od ich materii jest ich znaczenie „dla tożsamości i ciągłości rozwoju politycznego, społecznego i kulturalnego, dowodzenia prawd i upamiętniania wydarzeń historycznych, kultywowania poczucia piękna i wspólnoty cywilizacyjnej i to ono decyduje o ochronie prawnej dla dobra społeczeństwa i jego rozwoju, oraz przekazania następnym pokoleniom, z uwagi na zrozumiałe i akceptowane wartości”<sup>7</sup>.

Konieczne jest podkreślenie dwu form: wartości patriotycznej (*Heimatschutzwert*) i sakralnej. Pierwsza identyfikuje społeczeństwa cywilizacyjnie i politycznie, wyróżniając je spośród innych, druga wynika z faktu, iż przeważająca większość dzieł sztuki powstałych w kręgu kultury europejskiej była inspirowana wiarą, nasycona treściami religijnymi i poświęcona Bogu. Wzorce wartościujące mają jednak odmienne znaczenie dla każdego narodu, każdego pokolenia i niemal każdej jednostki. Wartość historyczna konkretnego przedmiotu wynika z faktu dokumentowania przezeń prawd historycznych.

Wartość artystyczna natomiast, jest mało precyzyjnym czynnikiem określającym dziedzictwo. Oczywiście nie można odmówić tej wartości wielkim dziełom malarstwa, muzyki, czy literatury historycznej, ale zmiany mód i gustów uniemożliwiają jej jednoznaczne określenie. Do tego w skład ogólnie pojmowanego dziedzictwa wchodzi obiekty, które z przyczyn historycznych lub politycznych

<sup>7</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski, jego straty...*, s. 49-50.

znalazły się poza granicami. O tym, że pozostają one cudzymi nie przesądza jedynie ich pierwotna własność, lecz zrozumiałość i przyswajalność kulturalna. Nie da się udowodnić, że książki pisane w języku narodu, zamieszkującego w przeszłości terytoria, z których został depatriowany, jego świątynie, pomniki lub pamiątki historyczne stają się dziedzictwem własnym innego narodu, który ich nie szanuje i nie poddaje ochronie prawnej, opiece i konserwacji, analogicznej do tej, której podlegają dzieła sztuki i kultury rodzimej.

Pozostaje kwestia wstydliwie pomijana przez obrońców kultury i sztuki, natomiast doceniana przez jej marszandów: wartości materialnej. W odniesieniu do dzieł wycena dokonana w środkach płatniczych jest pozornie łatwiejsza, gdyż naliczenie wartości szczególnej dokonuje się na podstawach wymiernych, jakimi są tworzywo i technika wykonania, rzadkość występowania, pochodzenie z warsztatu wybitnego artysty lub mistrza rzemiosła, stan zachowania, a więc wartość artystyczna. Określenie wartości materialnej jest tym bardziej skomplikowane im wyższa jest wartość niematerialna składników dziedzictwa kultury. Wartość historyczna pomnika architektury zachowanego w autentycznym kształcie jest ogromna – wartość materialna obliczana analogicznie do innych konstrukcji budowlanych – niewielka. Porównanie wartości nabywczej zabytków podobnych w zbiorach krajów bogatych w dzieła sztuki i w krajach pozbawionych ich wskutek zaszłości historycznych musi prowadzić do przeświadczenia, że wycena niezbędna dla określenia wysokości szkód jest bardzo trudna, szczególnie że nasza wiedza o nich jest powierzchowna.

Uczestnicy licznych konferencji<sup>8</sup>, a także członkowie dwustronnych komisji międzyrządowych oraz projektanci tworzenia stowarzyszeń i fundacji roszcujących sobie prawa własności do konkretnych dzieł, przerzucają się argumentami: kto, komu i w jakich warunkach więcej ich odebrał, zniszczył, albo wywiózł, czy było to uzasadnione prawem wewnętrznym i czy umowy międzynarodowe lub przemiany geopolityczne stan ten konwalidowały.

\*

Wyszczególnienie licznych przykładów dotyczących niszczenia i dewastacji najwybitniejszych dzieł architektury sakralnej i świeckiej, grabieży dzieł sztuki, palenia zbiorów bibliotecznych i wywozu archiwów z ziem polskich będących w latach 1939-1945 pod okupacją niemiecką nie może decydować o jednoznacznym określeniu praw właścicielskich, wartości materialnej przedmiotów rewindykacji i odszkodowań za obiekty zniszczone – jednym słowem o rozcięciu wężła gordyjskiego wzajemnych pretensji i roszczeń. Oczywiście byłoby nadzwyczaj

---

<sup>8</sup> Np. 8 Konferencja *UNESCO* w sprawie zwrotu dzieł sztuki, Paryż 1994; Konferencja *UNESCO* w sprawie zwrotu dziedzictwa kulturalnego, Kijów 1994; Konferencja „Skarby kultury przemieszczone wskutek wojny”, Brema 1995; Konferencja „Łupy wojenne. Straty kultury. II wojna światowa i jej pokłosie”, New York 1995.

łatwo przytoczyć liczby zaczerpnięte z dokumentów urzędowych, raportów i zestawień, dowodzące rozmyślnego niszczenia zabytków i dzieł sztuki. Czynić tego nie zamierzam nie tylko ze względu na dopuszczalną objętość artykułu. Sprawy te są coraz lepiej znane i coraz obszerniej dokumentowane. Jest jednak jeszcze jeden wzgląd dla jakiego wyliczanie konkretnych przedmiotów zniszczonych, zawłaszczonych lub wywiezionych mija się z celem. Wymierne straty ludzkie lub materialne potrafią poruszyć naszą wyobraźnię. Gdy są nazbyt wielkie stają się po prostu danymi statystycznymi. Wychowani na książkach o sztuce i na muzealnych galeriach wypełnionych anonimowymi eksponatami niewiadomej proveniencji, nie będącymi ani nośnikami pamięci historycznej, ani pamiątkami po konkretnych osobach, nie potrafimy już wyobrazić sobie tych samych rzeczy we wnętrzach zamieszkałych przez żywych ludzi, dzieł rzemiosła będących przedmiotami codziennego użytku, indywidualnych egzemplarzy książek służących jako warsztat naukowy lub ulubione dzieło. Cóż stąd, że w wyniku żmudnych badań określimy względnie dokładnie wysokość strat zbiorów sztuki? Przecież zbiory te, zubażane i rozgrabiane już uprzednio podczas licznych wojen i zaborów były nieporównywalnie ubogie w zestawieniu ze skarbami sztuki innych państw europejskich.

Czy sumaryczne zestawienie pomoże określić ich wartość historyczną i naukową? Czy porównanie Biblioteki Narodowej, Jagiellońskiej, czy Ossolineum z Pruską Biblioteką Państwową lub Biblioteką Schaffgotschów ma jakikolwiek sens? Cóż przyjdzie z informacji, że skutkiem działań niemieckich zniszczeniu uległa prawie połowa zabytków architektury ziem Polski, że przykładowo, w 100% zniszczono wyposażenie Zamku Królewskiego, z którego zrabowano m.in. zbiory numizmatyczne liczące ponad 13 tys. eksponatów, że w 99% zniszczone zostały zbiory Muzeum Narodowego, a w 60% zbiory wilanowskie, że wywieziono zbiory siedziby królów polskich na Wawelu, spustoszone świątynie, dokonano rozmyślnego holokaustu archiwów i bibliotek!

Już wstępne oszacowanie strat materialnych Polski poniesionych w wyniku wojny i okupacji hitlerowskiej opiewało na około 62 mld złotych przedwojennych<sup>9</sup>. Dokonano wyceny wartości zniszczonej w 43% architektury zabytkowej, nie ujmując w niej jednak najwybitniejszych dzieł budownictwa – uznanych za niemożliwe do oszacowania – a także budowli II poł. XIX i XX w. nie uznawanych w ówczesnej doktrynie za zabytki, pomijając dzieła „bezценne”, które w ten sposób stały się w świetle dokumentów materialnie bezwartościowe. Podane kwoty odpowiadały zresztą ówczesnym przewidywanym kosztom odtworzenia zniszczonych zasobów. A o ile trudniejsze do określenia byłyby straty w zabytkach ruchomych nie tylko z powodu niepełnej dokumentacji, ale z racji konfiskaty łącznie z dziełami sztuki również katalogów i inwentarzy. Wszelkie obliczenia są

---

<sup>9</sup> Wg ówczesnego parytetu dolara 5,40. AAN BOW, teczki 10 i 17 „Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945”.

więc niepełne i najczęściej zaniżone, gdyż nie ujęto w nich obiektów nie uznawanych w świetle ówczesnych zapatrywań za zabytki lub nieznanymi autorom zestawień. Pominięto np. całkowicie przedmioty wykonane w XIX w., w tym zarówno dzieła malarstwa i sztuk zdobniczych, jak rzemiosła artystycznego wysoko oceniane obecnie na światowym rynku sztuki, zasoby magazynowe i zabytki sakralne oraz znajdujące się w rękach prywatnych, bowiem ich właściciele bardzo rzadko prowadzili jakiegokolwiek katalogi.

Godzi się też pamiętać, że strat w dziedzictwie kultury Polski nie da się zaliczyć do szkód wojennych, to jest związanych bezpośrednio lub pośrednio z prowadzonymi działaniami zbrojnymi. Celem określonym wyraźnie podczas narady wyższych dowódców niemieckich sił zbrojnych w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 r., było „unicestwienie sił żywotnych” Polski i zniszczenie lub wywóz wszystkich wartościowych składników majątkowych, w tym również dzieł sztuki i zabytków. Nie na darmo Goebbels stwierdził: „odbierzcie narodowi jego kulturę, a w dwa pokolenia przestanie istnieć jako naród”. Warto też przypomnieć rozkaz Hitlera z 1 sierpnia 1944: „Warszawa ma być zrównana z ziemią. Każdego mieszkańca należy zabić. W ten sposób ma zostać stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”.

Ponieważ II wojna światowa była „totalna” jak żadna inna, należało się liczyć z materialną odpowiedzialnością jej sprawców, nie mówiąc już o skutkach dotyczących całej naród wyrażający wówczas zgodę na taki jej charakter. Co prawda w książeczkach wojskowych *Wehrmachtu* napisano, że „zabytki o znaczeniu historycznym oraz budynki służące celom religijnym, sztuce, nauce i dobroczynności należy otaczać szczególnym szacunkiem”, ale niemieckie władze okupacyjne doprowadziły do perfekcji system niszczenia kultury i grabieży dzieł sztuki w sposób zorganizowany<sup>10</sup> i uregulowany dyskryminacyjnymi aktami mającymi jedynie pozory prawa<sup>11</sup>, zaś organy administracji okupacyjnej, policja,

<sup>10</sup> Szczególną rolę odegrała podlegająca Komisarzowi Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny organizacja SS „Dziedzictwo Przodków” (*SS Ahnenerbe*) skupiająca czterdzieści sześć samodzielnych lub afiliowanych przy uniwersytetach instytutów naukowych, takich jak Niemiecki Instytut Badań Zagranicy (*Deutsches Auslandswissenschaftliches Institut*), Towarzystwo Badań i Opieki Kresów Ojczyzny (*Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat*), Instytut Europy Wschodniej (*Osteuropa Institut*) we Wrocławiu, Instytut Wschodni (*Ostland Institut*) w Gdańsku, a następnie Niemiecki Instytut Pracy na Wschodzie (*Institut der Deutschen Ostarbeit*) w Krakowie. Działalności pod szyldem badań naukowych sprzyjało ich szczodre finansowanie z budżetu, z funduszków nowo utworzonego Ośrodka Współpracy Akademickiej (*Deutsche Akademische Austauschdienst*) oraz z Funduszu Stypendialnego Rzeszy dla Badań Wschodnich (*Reichsstiftung für Ostforschung*). Zob. o tym: Cz. Pilichowski (red.), *Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, Warszawa 1980; A. Mężyński, *Kommando Paulsen. Październik – grudzień 1939*, Warszawa 1994; L. H. Nicholas, *The Rape of Europa*, New York 1994, wyd. pol. *Grabież Europy. Losy dzieł sztuki w Trzeciej Rzeszy i podczas II wojny światowej*, Kraków 1994; J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, t. I, s. 412-445.

<sup>11</sup> *Prisenordnung, Prisengerichtsordnung vom 28. August 1939* (RGBl. s.1589, 1593); *Erlas des Führers und Reichskanzlers über die Verwaltung der besetzten polnischen Gebiete* (RGBl. s. 2077);

wojsko, pracownicy nauki uniwersytetów w Heidelbergu, Berlinie, Hohenheim, Kolonii, Norymberdze, Królewcu, Rostocku, Wrocławiu, Wiedniu, Grazu<sup>12</sup> i poszczególni obywatele Niemiec wykonywali dyrektywy swego *Führera* z oddaniem i niemalymi korzyściami osobistymi.

Konieczne jest przypomnienie tego faktu, ponieważ w niemieckiej literaturze naukowej okres 1933–1945 kwitowany jest kilkunastoma wzmiankami. Popularne książki K. Wanstalla<sup>13</sup> oraz K. Goldmanna i G. Wermuscha<sup>14</sup> pozwalają jedynie na ogólne zorientowanie się w charakterze i zasięgu działań. Straty polskie są minimalizowane, co wyraźnie widać w oficjalnym, niemieckim raporcie rządowym z 1997 r. pt. *Dzieła sztuki będące łupem zwycięzców*<sup>15</sup>, podającym że łączna liczba zniszczonych w Polsce zabytków ruchomych wyniosła 34 362. Taka liczba musi budzić wątpliwości. Minimalizowanie strat majątkowych Polski służy udowodnieniu tezy o ich porównywalności ze szkodami w mieniu ziem zajętych wskutek zawarcia traktatu w Poczdamie, a co za tym idzie bezzasadności dochodzenia przez władze polskie jakichkolwiek odszkodowań. Zainteresowanych pozwalam sobie przeto odesłać zarówno do pierwszych w tej dziedzinie prac Karola Estreichera<sup>16</sup>, Stanisława Lorentza<sup>17</sup> i Stanisława Nahlika<sup>18</sup>, jak i do rozpraw Cezariusza Skuzy<sup>19</sup>, Andrzeja Mężyń-

---

Erlass des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete (RGBl. s. 2042 i 2133); Verordnung über die Beschlagnahme des Vermögens des früheren polnischen Staates innerhalb des General Gouvernement (VBl. GG, s. 37); Verordnung über die Beschlagnahme von Kunstgegenständen in der General Gouvernement (VBl. GG. s. 209) Schutzmaßnahmen für kulturgeschichtliche Denkmäler in Polen vom 10. X. 1939; Erlass des Führers und Reichskanzlers vom 1. Januar 1942 über die Kulturgüter die im Besitz oder Eigentum von Juden, herrenlos, oder nicht einwandfrei zu klärender Herkunft sind. Zob. A. Weh, *Das Recht des Generalgouvernements*, Krakau 1940; K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958; L. Górnicki, *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski międzywojennej (1933-1939)*, Bielsko-Biała 1993.

<sup>12</sup> Profesorowie Gustav Abb, Hans von Demel, Heinrich Harmjan z Berlina, dr Leopold Ruprecht z Wiednia, prof. Dagobert Frey, dr Gustav Bartel, dr Georg Sappok i dr Asmus von Troschke z Wrocławia, prof. Paul Carstens i dr Werner Coblitz z Hohenheim, prof. Ernst Petersen z Rostocku, Karl Heinz Clasen z Królewca, dr Siegfried Rühle z Gdańska, dr Hans Posse – dyrektor Galerii Drezdeńskiej.

<sup>13</sup> D. Roxan, K. Wanstall, *Der Kunstraub. Ein Kapitel aus den Tagen des Dritten Reiches*, München 1966.

<sup>14</sup> K. Goldmann, G. Wermusch, *Vernichtet, verschollen, vermarktet. Kunstschatze im Visier von Politik und Geschäft*, Asendorf 1992.

<sup>15</sup> Mpis. arch. Departamentu Dziedzictwa Ministerstwa Kultury.

<sup>16</sup> Ch. Estreicher, *Cultural Losses of Poland. Index of Polish Cultural Losses during the German Occupation 1939-1943*, London 1944. Komentowana publ. dwujęz. pod red. Z. K. Witka, *Straty kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939-1944 wraz z oryginalnymi dokumentami grabieży*, Kraków 2003.

<sup>17</sup> S. Lorentz, *Straty w dziełach sztuki i zabytkach, przeszłości*, „Kwartalnik Historyczny” 1939/46, z. 3/4, s. 715-939.

<sup>18</sup> S. E. Nahlik, *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław 1958.

<sup>19</sup> C. Skuza, *Wojenne i powojenne losy polskich skarbów narodowych*, Toruń 1994.

kiego<sup>20</sup> i do najnowszych dzieł Dariusza Matelskiego<sup>21</sup>, wreszcie do licznych katalogów strat<sup>22</sup>.

\*

Tu wchodzimy znowu w zagadnienia praw własności. Czyż trzeba przypominać, że własność, oznaczająca pełnię władzy nad rzeczą, jest uznana za jedno z podstawowych praw człowieka, że jej podstawową formą jest własność prywatna służąca osobom fizycznym oraz prawnym (np. kościołom i związkom wyznaniowym, stowarzyszeniom i fundacjom), że majątek wspólnot lokalnych to własność komunalna, a własność państwowa ogranicza się wyłącznie do skarbu państwa, jego jednostek organizacyjnych mających osobowość prawną, zarządzających częścią mienia publicznego i mogących nabywać prawo własności. Co najważniejsze dla naświetlanego problemu utożsamianie tej własności z mityczną „własnością społeczną” prowadzi do iluzji, że wszyscy są właścicielami całego „dziedzictwa kultury”, do którego mają prawa, ale żadnych wobec niego obowiązków. Tymczasem właśnie kontrowersje dotyczące prawa własności utrudniają realizację fundamentalnej zasady sprawiedliwości: „oddania każdemu tego, co mu się prawnie należy” (*ius suum cuique tribuere*).

Prawo do dziedzictwa kultury nie zawsze pokrywa się z prawami własności jego materialnych składników. Nieporozumieniem jest uznawanie za własne lub wspólne dziedzictwo dzieł sztuki i zabytków przemocą odebranych ich prawowitym właścicielom, bądź przemieszczonych w wyniku konfliktów wojennych, okupacji cudzego terytorium, zmian granic lub przemian politycznych, szczególnie gdy wbrew oczywistym racjom są one przetrzymywane li tylko prawem silniejszego. Większość pozyskanych w ten sposób rzeczy jest co najwyżej świadectwem przeszłości, dowodzących prawd, nie zawsze wygodnych dla nowych posiadaczy. Jeśli posiadaczem dzieł sztuki i zabytków należących uprzednio do dziedzictwa innej narodowości stanie się naród kulturalnie i cywilizacyjnie odmienny, staną się one zbiorowiskiem niepotrzebnych i niezrozumiałych relikwów przeszłości. Nawet tak zdawałoby się oczywiste łupy i trofea wojenne, świadectwa sukcesów militar-

<sup>20</sup> A. Mężyński, *Kommando Paulsen. Październik...*

<sup>21</sup> D. Matelski, *Problemy restytucji polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych. Archiwa – pamiątki – dzieła sztuki – pomniki*, Poznań 2003 oraz *Polityka Niemiec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005.

<sup>22</sup> B. Bieńkowska, *Straty bibliotek w czasie II wojny światowej. Wstępny raport o stanie wiedzy*, Warszawa 1994; A. Tyczyńska, K. Znojewska, *Straty wojenne. Malarstwo polskie. Obrazy olejne, pastele, akwarele utracone w latach 1939-1945 w granicach Polski po 1945*, t. I, Poznań 1998; R. Pieńkowski, *Straty wojenne numizmatyki poniesione w latach 1939-1945 w granicach Polski po 1945 r. Raport wstępny*, Poznań 2000; M. Romanowska-Zadrozna, T. Zadrozny, *Straty wojenne. Malarstwo obce. Obrazy olejne, pastele, akwarele utracone w latach 1939-1945 w granicach Polski po 1945 bez ziem zachodnich i północnych*, t. I, Poznań 2000; J. Gołos, A. Kasprzak, *Straty wojenne. Zabytkowe dzwony utracone w latach 1939-1945 w granicach Polski po 1945*, Poznań 2000; G. Mizera, *Straty wojenne. Sztuka starożytna. Obiekty utracone w Polsce w latach 1939-1945*, t. I-II, Poznań 2000; K. Zabuska, *Straty wojenne. Kolekcja Jacoba Kabruna*, t. I-III, Poznań 2000.



nych, chwały i potęgi mogą budzić mieszane uczucia u potomków pokonanych. A problem jest poważny, jeśli zważymy, że dzieje ludzkości składają się w przeważającej większości z wojen, te łączą się z grabieżą przedmiotów wartościowych i pięknych, a takimi są bez wątpienia dzieła sztuki. Prawo do konkretnego dziedzictwa narodowego, religijnego, stanowego lub indywidualnego mają ci, którzy poczuwają się do związków z nim, rozumieją potrzebę jego kultywowania i opieki. Zdecydowanie zaś należy natomiast odmówić go tym, którzy nie tylko w żadnym stopniu nie przyczynili się do jego stworzenia, ale niszczyli je i deformowali z przyczyn politycznych lub ideologicznych.

Jednym z istotnych elementów kształtowania stosunków międzynarodowych na zasadach dobrego sąsiedztwa i wspólnoty jest naprawienie – tam, gdzie jest to możliwe – szkód majątkowych wyrządzonych umyślnym i bezprawnym działaniem, szczególnie w czasie konfliktów zbrojnych i okupacji. Mogą one mieć formę zwrotu zidentyfikowanych zbiorów (archiwalnych, bibliotecznych, muzealnych), fizycznie istniejących obiektów stanowiących własność instytucji publicznych lub przynależność zabytków nieruchomości znajdujących się na terytorium państwa. Podkreślmy – szkód majątkowych, ponieważ wyrównanie „krzywd moralnych i cierpień fizycznych” będących, jak wiadomo, kategorią prawną, jest w tym przypadku prawie niemożliwe. Problematyka ta mimo upływu czasu nie traci na znaczeniu, choć argumenty polityczne ignorują powody dla jakich dokonywano niszczenia i przemieszczania zbiorów bibliotecznych, dzieł sztuki i zabytków.

Istotny jest inny aspekt zagadnienia. Najwidoczniejszym, a może podstawowym skutkiem upływu czasu jest zatarcie w świadomości władz i społeczeństw sprawców nie tylko wysokości szkód, ale samego ich faktu i odpowiedzialności za ich wyrządzenie. Pokolenie Niemców pamiętające II wojnę gotowe było uznać tę odpowiedzialność z racji poczucia winy za zbrodnie wyniszczania fizycznego i duchowego, materialnego i kulturalnego narodu polskiego. Obecne pokolenie ma inne problemy i inne priorytety działań publicznych.

Nawet hipotetyczna możliwość uzyskania odszkodowań jest, zgodnie z naturą ludzką, silniejsza od poczucia cudzych krzywd i strat, zaś próby rozstrzygnięcia spraw własności bez uwzględnienia warunków i podstaw faktycznych wiodą do błędnych wniosków zrównujących ofiary czynów przestępnych z ich sprawcami. Prowadzi to wprost do rozważania równoprawności niemieckich roszczeń publiczno- i cywilnoprawnych dotyczących dzieł sztuki i zabytków oraz księgozbiorów pozostawionych na ziemiach Śląska, Pomorza Zachodniego, Warmii i Mazur przyznanych Polsce zarówno z racji historycznych i politycznych, i pominięcia szkód rozmyślnie przyczynionych przez Niemcy w czasie wojny i okupacji.

Zważmy, że od zarania dziejów pokonani płacili zwycięzcom za wyrządzone szkody, w formie odszkodowań pieniężnych, świadczeń rzeczowych lub cesji części terytorium, choćby było w ich posiadaniu od pokoleń. Nie było to pozbawione racji, choć nie zawsze równoważyło straty, a zawsze budziło niezadowolenie sukcesorów tego rodzaju długów, zmuszanych do wyrównania szkód w formie rzeczowej lub

kontrybucji. Można oczywiście podważać postanowienia konferencji poczdamskiej z 1945 r., podobnie jak traktatu wersalskiego z 1919 r., kongresu wiedeńskiego z 1815 r., czy pokoju westfalskiego z 1648 r., ale takie wsteczne poszukiwanie sprawiedliwości może rodzić co najwyżej poczucie krzywdy i przeświadczenie o niemożności jej naprawienia. Polska miała nie tylko prawo, ale i obowiązek określenia charakteru i rodzaju własności przedmiotów *in situ*, jak również przewiezionych przez władze niemieckie z terenów Rzeszy dla zabezpieczenia ich przed skutkami bombardowań i zdeponowanych w zamkach i klasztorach, specjalnych skrytkach i schronach.

Zastanawiając się nad charakterem przepisów prawa polskiego<sup>23</sup> godzi się stwierdzić, że państwo polskie miało nie tylko prawo, ale i obowiązek dokonania prawnej regulacji własności majątku opuszczonego i ponemieckiego, podobnie jak innych składników majątku publicznego, co w ówczesnych warunkach politycznych było zadaniem prawie niewykonalnym, gdyż delimitacja granic nie nastąpiła od razu, zaś wojskowa administracja sowiecka i poszczególni członkowie sił zbrojnych traktowali jako łupy wojenne wszystko co miało jakąkolwiek wartość<sup>24</sup>. Uzasadnieniem windykacji były zniszczenia zabytków polskich zbiorów publicznych i prywatnych oraz kościołów. Nie miała ona charakteru retorsji, ale wyrównania strat spowodowanych umyślnym działaniem Niemiec na szkodę polskiej kultury narodowej. Pogląd taki wyraził Rzecznik Praw Obywatelskich, stwierdzając iż „przyjęte przez ustawodawcę rozwiązania legislacyjne są następstwem i konsekwencją wywołanej przez Niemcy hitlerowskie wojny, w wyniku której państwo polskie i jego obywatele ponieśli ogromne ofiary i straty materialne. Przejęte przez państwo mienie ponemieckie stanowi tylko częściową rekompensatę poniesionych strat”<sup>25</sup>.

Likwidację szkód spowodowanych przez III Rzeszę na ziemiach polskich skomplikował od początku brak traktatu pokojowego, zapowiadanego uchwałami konferencji poczdamskiej, lecz z przyczyn politycznych nigdy nie zawartego. Dziś, w pół wieku po zakończeniu konfliktu wojennego i w całkowicie zmienionej sytuacji geopolitycznej zasadność zawierania traktatu pokojowego byłaby wątpliwa, gdyż celem takiego jest zakończenie stanu wojny między belligerentami, trudno zaś wywodzić z jego braku, że stan taki istnieje dotąd między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec<sup>26</sup>. Inna kwestia, że traktat niwelujący skutki wojny i to nie tylko w dziedzinie kultury byłby trwałym rozstrzygnięciem powracających i dotąd nie jednoznacznie interpretowanych problemów granicznych i majątkowych.

<sup>23</sup> Dekret z 2 III 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz.U. nr 9, poz. 45), dekret z 8 III 1946 o majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz.U. nr 13, poz. 87), ustawa z 6 V 1945.

<sup>24</sup> K. Akinsha, G. Kozlov, *Beautiful Loot. The Soviet Plunder of Europe's Art Treasures*, New York 1995.

<sup>25</sup> Stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich (w sprawie mienia ponemieckiego) z 10 III 1990 RP0/55436/89/IV. Zob. też. J. Pruszyński, *Restitution and revindication of art treasures spoiled or displaced during or in result of war*, 21 Polish Yearbook of International Law, 1993, s. 105-120.

<sup>26</sup> R. Szafarz, *Zagadnienia traktatu pokojowego z Niemcami*, „Zeszyty niemcoznawcze PISM” 1990, nr 4, s. 5-14.

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisany w Bonn 17 czerwca 1991 roku otwierał możliwość uregulowania *ex aequo et bono* spraw wzajemnej ochrony dziedzictwa kulturalnego, jego restytucji i współdziałania dla jego dobra, niewiele jednak uczyniono w tej sprawie, głównie z racji nieświadomości negocjatorów, iż nie idzie tu o interes polityczny, ale o materialny akt dobrej woli, o którą tak trudno w stosunkach międzypaństwowych.

Wykonywanie „gestów politycznych” z racji okrągłej rocznicy gnieźnieńskiej wizyty cesarza Ottona III w postaci darowizny kanclerzowi Gerhardowi Schröderowi egzemplarza Biblii Lutra z 1522 r. pochodzącego *nota bene* z Biblioteki Pruskiej, wydaje się równie pozbawione racji, jak inicjatywy tzw. Grupy Kopernika – która z niewiadomych przyczyn użyła nazwiska autora dzieła *O obrotach ciał niebieskich* do spraw obrotu dziełami całkowicie ziemskimi. Rozpowszechniała ona memorandum „Jak uporać się z problemem utraconych na skutek wojny dóbr kultury?”, którego kluczową propozycją było przejęcie księgozbioru Biblioteki Pruskiej, będącej prawną własnością państwa polskiego przez Pruską Fundację Kulturalną. Autorzy memorandum sugerowali, by negocjacje dotyczące księgozbioru *Preussische Staatsbibliothek (PSB)* i jej przekazanie poprzedził „zwrot wszystkiego co da się odnaleźć w Niemczech”. Dość istotne jest użycie tych określeń, ponieważ „zwrot” jest prawnym obowiązkiem, a przekazanie – aktem dobrowolnym. Propozycja byłaby słuszna, gdyby nie oczywiste trudności poszukiwawcze i równocześnie zrozumiała niechęć muzeów niemieckich do ujawniania i oddawania czegokolwiek, wraz z przeświadczeniem strony polskiej, że bezwarunkowe przekazanie *PSB* oznacza przekreślenie jakichkolwiek szans zwrotu ewidentnych poloników wywiezionych w czasie wojny i dotąd przetrzymywanych w niemieckich zbiorach publicznych i kościelnych.

Trzeba stwierdzić, że próby zarówno uniwersalnego, jak i dwustronnego uregulowania problematyki, powracającej od półwiecza, spęły na niczym. Rzymska konwencja *UNIDROIT* z 25 czerwca 1995 r. w sprawie międzynarodowego zwrotu dzieł zawłaszczonych lub bezprawnie wywiezionych pominęła w całości zagadnienia strat wojennych, uznając nie bez racji, że wprowadzenie zasady retroaktywności, musiałyby poróżnić potencjalnych sygnatariuszy.

To właśnie było przyczyną przygotowania i przedstawienia w maju ubiegłego roku w Gdańsku Karty Ochrony Dziedzictwa, adresowanej w założeniu do szefów izb wyższych parlamentów państw europejskich. Nieprzypadkowy był wybór tego miasta, będącego przez wieki bramą Polski na świat i jednocześnie przykładem pokojowej koegzystencji mieszkańców różnych nacji, miasta ciężko doświadczonego przez wojnę i odbudowanego w historycznym kształcie. Tu właśnie bowiem szczególnie widoczne są dylematy własności i przynależności składników dziedzictwa kultury.

W dokumencie tym zawarto konkretne postulaty dotyczące wzajemnego przekazywania na zasadach dobrej woli i słuszności dzieł sztuki, księgozbiorów, archiwaliów, dokumentów i pamiątek o szczególnym znaczeniu dla historii i kultury

narodów, których dziedzictwo stanowią; przywracania instytucjom publicznym i osobom prawnym utraconego posiadania zbiorów o charakterze fundacji lub depozytów wieczystych – zgodnie z wolą ich historycznych fundatorów, rozpoznania i inwentaryzacji dzieł pozyskanych przez państwa, które zgłosiłyby gotowość jego podpisania, w latach 1939-1947 i znajdujących się dotąd w posiadaniu instytucji publicznych, a także osób prawnych prawa publicznego. Istotne wydawało się również dokonanie analizy podstaw prawnych nabycia własności, a także wdrażanie szerokiego programu informacyjno-edukacyjnego mającego na celu kształtowanie świadomości historycznej i kulturalnej obywateli i narodów jako czynnika integracji europejskiej.

Autorom Gdańskiej Karty Ochrony Dziedzictwa, do których należałem, wydawała się właściwszą drogą rozstrzygnięcia problemów restytucji skarbów kultury, niż kosztowne, skomplikowane i najczęściej bezowocne próby odzyskiwania ich w drodze coraz częściej zapowiadanych lub wszczynanych procesów cywilnoprawnych. Dość znamienne, że Karta, ujmująca w zwięzłej i przystępnej formie to, co znacznie bardziej zawile zostało później przedstawione w ostatnim dokumencie UNESCO „Dobra kultury przemieszczone w związku z II wojną światową”<sup>27</sup>, została potraktowana przez wysokich urzędników resortów spraw zagranicznych i kultury jako próba „prywatnej” interwencji w sprawy, należące do ich kompetencji, naruszającej nieomal „rację stanu”. Nie oznacza to, iż nie warto i nie należy dążyć do rozwiązania zagadnień, pozostających w zasadniczej sprzeczności z ideaми zjednoczonej Europy i kładących się cieniem na dobrosąsiedzkich stosunkach między państwami.

#### ABSTRACT

*One of the crucial problems with a negative impact on Polish-German relations is the dilemma who owes what to whom regarding works of art and monuments deliberately destroyed or taken out of Poland during the German occupation of 1939-1945, as well as those left behind by Germans in Silesia and Pomerania. The issue involves the restitution of physically existing objects as well as compensation damages for losses due to intentional acts. The author draws attention to a lack of precise definition of the concept of cultural heritage, which comprises equally material objects, spiritual and mental phenomena as well as values significant for the identity and continuity of political, social and cultural development, establishment of historical truth and commemoration of historical events, cultivation of the sense of beauty and common civilization. He also emphasizes that expressions such as “historical and artistic value” often camouflage the actual though hard to assess material value of works of art. This pertains as well to property that is not tantamount to items of cultural heritage that would thereby allocate responsibility to make compensation damages on the part of perpetrators who carried out the directives of the Nazi authorities to totally destroy Polish culture. Finally, he mentions that the lack of implementation of treaty regulations by parties to the contract resulted in a document which is an initiative of people not connected with state administration. It is called: The Gdańsk Charter for the Protection of Heritage which is an attempt to solve the problems of restitution of the treasures of culture on grounds of rightness and justice, so necessary today at the time of rapprochement between the member states of the European Union.*

<sup>27</sup> Cultural Objects Displaced in Connection with the Second World War General Conference 33rd session, Paris 6 września 2005.